

Język a prawda

20 czerwca 2011

W codziennym użytku, słowa „racjonalny” używamy na określenie czynu, który ktoś potrafi usprawiedliwić, podpierając go jakimiś racjami. Np. „Byłem w sklepie.” – Dlaczego? – „Ponieważ nie mam co jeść”. Nie trudno jednak zauważyć, że racje jakie podajemy aby usprawiedliwić nasze czyny są zmienne, np. spacerowanie po parku może być podparte racjami, takimi jak: potrzeba zażycia świeżego powietrza, zdrowie, nuda, chęć pogrążenia się w rozmyślaniach, potrzeba kontaktu z naturą, nieprzyjemna atmosfera w domu czy nadzieja na znalezienie zgubionych przez kogoś pieniędzy. Czynność może być zatem ta sama, natomiast racje ją uzasadniające – różne. Co więcej, racje te mogą zmieniać się w czasie – np. z początku ktoś mógł uzasadniać swój spacer chęcią zabicia nudy, a ostatecznie doszedł do wniosku, że będzie to robił dla zdrowia.



Uzasadnianie ma jednak zawsze w codziennym życiu swój kres, pomimo, iż istnieje możliwość nieskończonych dociekań. Np. „Byłem w sklepie.” – Dlaczego?” – „Ponieważ nie mam co jeść.” – Dlaczego? – „Ponieważ zjadłem dzisiaj rano ostatnią kromkę.” – Dlaczego? – „Ponieważ byłem głodny.” – Dlaczego? – „Ponieważ

ostatni raz jadłem kilkanaście godzin temu.” itd. ad infinitum. Oczywiście kierunek jaki obiorą wyjaśnienia także nie jest ściśle ustalony. Np. zamiast odpowiedzi: „Ponieważ ostatni raz jadłem kilkanaście godzin temu”, mogłaby paść odpowiedź: „Ponieważ zaszły reakcje trawienne, które...” itd. Trudno jednoznacznie wskazać na powód podawania takich, a nie innych racji i zdaje się on być osadzony w kontekście sytuacji.

Podając odpowiednie wyjaśnienia, mamy przeczucie, że prowadzimy kogoś dzięki nim do zrozumienia. Samo zrozumienie jednak nie jest równoznaczne z wiarą w to, że jakieś zdanie głosi prawdę. Mamy tutaj raczej do czynienia z szeregiem zdań, który zdaje się naprowadzać na coś, co tymi zdaniami nie jest. Zrozumienie zdaje się leżeć poza nimi i dlatego też często jesteśmy w stanie zastępować jedno sformułowanie innymi, jeśli widzimy, że ktoś nie rozumie o co nam chodzi. Lecz cóż to oznacza: „jeśli widzimy, że ktoś nie rozumie o co nam chodzi”? Jak to rozpoznajemy? Czy nie w tym, że dana osoba akceptuje użyte przez nas sformułowanie (zdanie), ale w błędny sposób się nim posługuje, określając konteksty, które nie odpowiadają kontekstowi, jaki próbujemy nakreślić?

Racjonalne wyjaśnienia, są to wyjaśnienia za podaniem racji, tzn. uzasadnienia, które pozwolą na poprawne określenie pewnego kontekstu sytuacyjnego – ujawnią pewne fakty. Jak jednak zauważyliśmy, istnieje możliwość niezrozumienia sposobu użycia zdań wyjaśniających, tzn. zbudowanie na nich zupełnie błędnego zrozumienia sytuacji, jaką te zdania miałyby przedstawiać. Pozwala to wyciągnąć wniosek, iż zdania są jedynie pewnym medium, tzn. pewnym sposobem organizacji doświadczenia. Tym samym, w pełni zrozumiałe będą zdania wymieniane w grupie osób o tych samych doświadczeniach, gdyż użycie języka (sposób organizacji doświadczenia) będzie tutaj dobrze ustalone.

Problem polega jednak na tym, że doświadczenia ludzi są bardzo różnorodne, tzn. nie ma dwóch osób, które byłyby tożsame pod

względem doświadczeń, gdyż każdy z nas doświadcza swojego życia autonomicznie. Innymi słowy – możemy np. zakomunikować komuś fakt, iż zjedliśmy truskawkę i poczuliśmy jej smak, ale nie ma możliwości by ktoś poczuł smak tej truskawki, którą my mamy w ustach. Tym samym, każdy z nas ma inne pojęcie rzeczy i w nieco inny sposób organizuje swoje doświadczenia. Komunikując się z innymi, staramy się o uzyskanie zrozumienia, jednak nie będzie ono możliwe, jeśli zamiast nakreślać kontekst o jaki nam chodzi, będziemy przywiązywać nadmierną wagę do zdań jakie wypowiadamy.

Przykładem niepoprawnego sposobu komunikowania byłoby np. domaganie się uznania zdania „Bóg nie istnieje” (lub też „Bóg istnieje”) nie zakreślając kontekstu w jakim zdanie to funkcjonuje (sposobu użycia). Domaganie się uznania zdań, w przeciwieństwie do posłużenia się nimi w celu zbudowania zrozumienia u drugiej osoby, nie wynika z prawdziwości tych zdań, a raczej z chęci narzucenia określonego sposobu organizacji doświadczenia. Chęć taka nie może być jednak urzeczywistniona z uwagi na to, że odrzuca się tutaj potrzebę rozjaśnienia pełnego kontekstu i tym samym, rozumienie może być tylko pozorne (ktoś będzie mówił to, co chcemy, ale jego działania mogą być sprzeczne z tym, co naszym zdaniem stanowi treść tych zdań). Przykładem może tutaj być przymus uznawania pewnych zdań, np. Pisma Św., który wcale nie doprowadził do tego, że ludzie zaczęli naśladować Jezusa – często działo się wręcz przeciwnie i w jego imię lekką ręką ścinano głowy innowiercom.

Podobna sytuacja pojawia się w nauce. Zrozumienie wyników badań nie jest tym samym, co zwykłe zaakceptowanie zdań wypowiadanych przez naukowców. Osoby nie posiadające doświadczeń zbliżonych do badaczy, nie będą w stanie poprawnie zrozumieć wyników ich badań, teorii, koncepcji czy poglądów na badaną rzeczywistość, jeśli nie zostanie im nakreślony poprawny kontekst (sytuacja) o jakiej mowa. Problem stanowi jednak to, że pełne zrozumienie możliwe jest dopiero gdy gra

językowa zostanie użyta poprawnie, tzn. gdy językowi towarzyszyć będą określone czynności. Dlatego też: „Jeden będzie się mógł nauczyć gry językowej, które drugi nie może się nauczyć” (Wittgenstein). Nauka aby być powszechnie zrozumiałą, musiałaby zatem zmieniać sposób życia wszystkich ludzi. Pytanie jednak brzmi, czy taki jest jej cel – tzn. by normalizować naszą codzienność. W końcu to, że coś da się zrobić w świecie, że istnieje jakaś możliwość jego przekształcania, nie stanowi jeszcze racji za tym, że takie przekształcenie jest konieczne. Decyzja na temat tego, co trzeba zrobić (co jest konieczne), a czego nie, nie leży w obszarze kompetencji nauki: „Uczni zajmują się wszystkimi sprawami, które można analizować poprzez obserwacje, i w ten sposób powstaje nauka. Zostają jednak rzeczy, w których przypadku ta metoda się nie sprawdza. Nie znaczy to wcale, że są one nieważne. Przeciwnie, pod wieloma względami okazują się najważniejsze. Za każdym razem, gdy podejmujecie decyzję, co zrobić, zawsze pojawia się słowo 'powinienem', a nie da się go wyprowadzić jedynie z pytania: 'Co się stanie, gdy to zrobię?'. Powiecie: 'Jasne, zastanawiamy się, co się stanie, i wtedy decydujemy, czy chcemy, by to się stało, czy nie'. Tego kroku uczony nie może jednak wykonać. Jesteście w stanie przewidzieć, co się stanie, ale potem musicie zdecydować, czy tego chcecie czy nie.” (Feynman)

Pozostaje teraz pytanie, czy jakikolwiek język opisujący świat, może sobie rościć prawo do wyłączności, jeśli poza funkcją opisową, towarzyszy mu nieustannie funkcja normatywna? Trudno bowiem twierdzić, że języki nauki, religii, sztuki czy wszelkiej maści języki formalne, nie mają wpływu na decyzje jakie podejmujemy w życiu i sposób postrzegania świata. Informacja ma realny wpływ na nasze życie i kształtuje je, gdyż takie jest jej zadanie. Język zakreśla granice naszego świata, a zatem i możliwości działania, o czym doskonale świadczy postęp technologiczny. W związku z tym, czy nie lepiej byłoby używać go ostrożniej, nie roszcząc sobie prawa do wyłączności na jakieś prawdy, które nie są niczym poza

jakimś sposobem życia, który nie koniecznie może być właściwy dla wszystkich, w każdym miejscu i w każdym czasie? Czyż życie nie uczy nas tego, że nasze działania się nieustannie zmieniają, podobnie jak to, co uznajemy za prawdę?

Autor: Dunder Świstak

Zdjęcie: [Olgierd Rudak](#)

Nadesłano do „Wolnych Mediów”